

Jerzy Markowski

MOIM ZDANIEM

Afgański dylemat

Kiedy pierwszy raz zobaczyłem w telewizji płonące wieżowce World Trade Center, uznałem to za filmową rekonstrukcję. Po sekundach wysłuchania komentarza, tragedia 11 września była już rzeczywistością. Od tego czasu, kiedy widzę filmy z głodującego Sudanu, slamsów południowo-amerykańskich - od początku wiem, że to rzeczywistość.

Tak samo było też i kilka dni temu, kiedy świat obieżyły zdjęcia z Kabulu, na których widać uciekających z miasta ludzi, a potem spadających ze startującego samolotu Afgańczyków. To się dzieje naprawdę! I to w odległości ok. 3 godzin lotu samolotem z Polski.

Nie mam kwalifikacji aby zdefiniować, a nawet uczestniczyć w rozmowie na temat genezy sytuacji w Afganistanie, ale odrobina ciekawości i dostęp do wiedzy, dla mnie zawodowej, pozwalają mi na zdefiniowanie dwóch powodów dramatu afgańskiego. Pierwszy, to nasza, euro-amerykańska narcystyczna wiara w naszą doskonałość, która ma podobać się wszystkim. Drugi to bogactwo ziemi Afganistanu. My Europejczycy wprawieni w Wojnach Krzyżowych, paleniu czarownic czy inkwizycji, ubzduraliśmy sobie, że współcześni "misjonarze" w korporacyjnych mundurkach i eleganckich ubrankach bankowców, staną się oczekiwanymi wzorcami na całym świecie. Wzorce to nieźle przyjmujące się w Azji, nie przyjmą się w społeczeństwach islamskich. Te społeczeństwa po prostu nie poddają się indoktrynacji europejskiej - zresztą czy my poddalibyśmy się islamskiej? Każdy kraj czy grupa etniczna ma swoje wartości zbudowane na tradycji, kulturze, religii i trzeba być naiwnym zarozumialcem, aby uważać, że przyjmie inne wartości i to w ciągu niespełna 20 lat. Mówiąc frywolnie na użytek lokalny - jak można być tak naiwnym, że "nasze" jest najlepsze, skoro już za Olzą nie znają klusek i rolad, nie mówiąc już o Warszawiakach, dla których ta najszlachetniejsza z niedzielnych potraw podawana w wersji prymitywnej nosi nazwę - kopytka ze zrazami zawijanymi - bluźnierstwo !

Wracając jednak do poważnego problemu Afgańskiego, warto uruchomić euro-amerykańskie resztki skromności i wyobraźni zanim radykalni islamiści zrealizują swoją misję wprowadzenia praw szariatu wśród wyznawców Boga, według wielu - jedyne. Drugim, gospodarczym tłem konfliktu afgańskiego są bogactwa naturalne tego kraju. Trochę dziwnie pisać o tym w Polsce, czyli w kraju w którym zasoby naturalne uchodzą bardziej za utrapienie niż za bogactwa, ale warto po raz kolejny uznać, że świat myśli i liczy inaczej! W Afganistanie przez lata, najpierw służby geologiczne Związku Radzieckiego, a potem Stanów Zjednoczonych, odkryły i udokumentowały przebogate zasoby rud miedzi, metali rzadkich, zwłaszcza niezbędnych dla współczesnych producentów sprzętu elektronicznego i całego wachlarza nowoczesnych technologii. Oględnie licząc, Afganistan jest jednym z najbogatszych surowcowych państw na świecie, którego udokumentowane zasoby wyceniono na ok. 3 biliony dolarów, a wartość nieudokumentowanych będzie wielokrotnie wyższa. W ziemi afgańskiej są rudy miedzi, żelaza oraz zasoby złota, szmaragdów, a zwłaszcza, tak potrzebnego cywilizacji elektronicznej, litu. Udokumentowane

zasoby miedzi to ponad 60 milionów ton, rud żelaza około 2,2 miliarda ton oraz 1,4 miliona ton pierwiastków rud rzadkich, w tym tantal, rtęć a zwłaszcza lit, którego zasoby wystarczyłyby całemu światu na 20 lat. Podobne bogactwo zasobów naturalnych posiada m.in. Korea Północna. Zresztą mamy i my Polacy swój udział w dokumentowaniu zasobów geologicznych Afganistanu, co inż. Piotr Stańczyk z Krakowa, geofizyk, przypłacił życiem. Zasoby geologiczne tego kraju zostały zbadane w ciągu ostatnich 40 lat najnowocześniejszymi metodami geofizycznymi jakie są dostępne Rosjanom, Amerykanom czy Chińczykom. Wynik tych badań prezydent Afganistanu Ashraf Ghani nazwał "przekleństwem obfitości zasobów", czym upodobił się do wielu polskich polityków od lewa do prawa.

Powodów do konfliktów jest wiele, w tym podziały etniczne, ale jedno jest pewne, że znów na naszych oczach dzieje się olbrzymi ludzki dramat. Patrząc na zdjęcia pięknych afgańskich dzieci koczujących na skałach można się tylko dziwić, że współczesna cywilizacja w walce z okrucieństwem potrafi jedynie użyć okrucieństwa, bowiem wszystkie inne narzędzia cywilizacji są nieskuteczne. Jest pytanie dlaczego? Z powyższych dwóch powodów wywodzą się wnioski, że są to arogancja i chciwość, a już wydawało się, że nasza euro euro-amerykańska cywilizacja jest bardziej humanitarna - chyba jednak nie - chyba że nasi liderzy nie dorośli do roli przewodców.